

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 42 (1354) 19 PAŹDZIERNIKA 1986 R. CENA 20 ZŁ

W NUMERZE:

„Wiemy, że jesteś prawdomówny...” ●
Symposium naukowe zorganizowane w
120 rocznicę urodzin Bpa F. Hołuba —
w ocenie uczestników ● Uroczystość
jubileuszowa w Tarnogórze ● Rozwo-
dów nie będzie? ● Porady



DWUDZIESTA DRUGA
NIEDZIELA
PO ZESŁANIU DUCHA
ŚWIĘTEGO



z Listu
św. Pawła Apostoła
do Filipian
(1,6—11)

Bracia: Ufamy w Panu Jezusie, że ten, który rozpoczął w was dobrą sprawę, dokona jej aż do dnia Chrystusa Jezusa.

Jakże to jest słuszne, abym tak sądził o was, bo przecież noszę w sercu, wy wszyscy współuczestnikami radości mojej jesteście i w więzach moich, i w obronie, i w umacnianiu Ewangelii. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa. A modłę się o to, aby miłość wasza pomnażała się nieustannie w umiejętności i we wszelkim zrozumieniu, abyście umieli rozeznąć, co ważniejsze, a byli szczerzy i bez skazy na dzień Chrystusowy, napelnieni płonem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku czci i chwale Bożej.



według
św. Mateusza
(22,15—21)

Onego czasu: Faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby Go podchwycić w mowie. I wysłali do Niego uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się tobie zdaje: Godzi li się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali Mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Śledząc dzieje myśli ludzkiej, dostrzegamy, że jednym z najważniejszych motywów wysiłku ludzkiego ducha jest chęć poznania prawdy. Trud i niezliczone ofiary, jakie człowiek złożył na tym polu, świadczą najdobitniej, że nie jest to sprawa ani łatwa, ani prosta. Na drodze do prawdy zrobiono chyba tyle samo kroków fałszywych, co i prawdziwych, doznano tyle porażek, co odniesiono zwycięstw. Filozoficzny kierunek zwany sceptycyzmem, głoszący niemożliwość dotarcia do prawdy, miał zawsze wielu zwolenników. Należał do nich także Piłat, rzymski namiestnik Judei. On to, przesłuchując Jezusa, zadał pytanie: „Co to jest prawda?” Zadał je uosobieniu Prawdy, ale o tym nie wiedział. Będąc sceptykiem, sądził, że nikt nie może dać adekwatnej odpowiedzi na to pytanie. Nie czekał więc na wyjaśnienia Więżnia, lecz wyszedł do tłumów domagających się śmierci Chrystusa.

W absolutnie lepszej od Piłata dyspozycji duchowej znajdowali się ci rozmówcy naszego Zbawiciela, których

Co jest przyczyną tego, że człowiek, który z natury pragnie poznać prawdę, potrafi wzgardzić nią, gdy stoi ona przed nim otworem. Jest to jakaś tragiczna tajemnica natury człowieka. Warto pomyśleć o tej tajemnicy, gdyż Piłat i faryzeusze mają swoich naśladowców przez wszystkie wieki. W dzisiejszej dobie również. Jedni gorliwie poszukują prawdy przez jakiś czas, ale szybko się zniechęcają, drudzy lekceważą, a nawet nienawidzą prawdę. Szczególnie bolesne jest to wówczas, gdy na skutek tak nierozumnego postępowania cierpi, czy raczej niepowetowane szkody ponosi człowiek. Faryzeusze nie uznali Chrystusa, chociaż wiedzieli, że uczy drogi Bożej. Ich niechęć do Jezusa, a później nawet wrogość do nieśmiertelnej prawdy, wypływa z pychy i wygodnictwa oraz dotyczy nie tyle samej prawdy, uznawanej przecież w duchu, co wymogów stawianych przez tę prawdę. Prawdy bowiem nie można przyjmować na raty, połowicznie. Faryzeusze próbowali podporządkować sobie prawdę Bożą, aby służyła ich celom. Pycha

„Wiemy,
że jesteś prawdomówny...”

prezentuje nam dzisiejsza Ewangelia. Chodzi o faryzeuszów. Oni to „naradzili się, jakby Jezusa podchwycić w mowie. I posłali Mu uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, jak Ci się zda? Czy godzi się dawać czynsz cesarzowi, czy też nie?” Słowa faryzeuszów świadczą o tym, że ludzie ci widzieli w Chrystusie człowieka prawego, kochającego prawdę i gotowego głosić ją bez względu na konsekwencje. Nie zawsze bowiem prawda ma postać miłą i przyjemną. Chyba dlatego już w starożytności ukuto powiedzenie: „Mundus vult decipi, ergo decipiatur” (Świat lubi być okłamywany, więc nie skąpmy mu kłamstwa). Faryzeusze przyznali, że Chrystus głosi prawdę: „Wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz”. Czemu więc nie poszli za Nauczycielem Prawdy?

Piłat nie zdawał sobie sprawy, że Prawda stoi przed nim, ale faryzeusze wiedzieli. Nie przyłgnęli jednak ani umysłem, ani sercem do boskiego Mistrza. Wprost przeciwnie. Starają się przeciwstawić tej prawdzie, którą ów Mistrz głosi. Czynią to wprawdzie w bardzo układnych, głębokich słowach, ale pod maską uprzejmości kryje się podstęp: „Czemu Mnie kusicie obłudnicy?”

nie pozwoliła im podporządkować się prawdzie.

Podobnie dzieje się z faryzeuszami naszych czasów. Oni też przyznają w duchu rację Chrystusowi. Stać ich na to, by jeszcze pięknie chwalić naukę Zbawiciela, a nawet domagać się od innych, by tej nauce byli posłuszni. Gdy jednak ktoś ośmieli się zwrócić im uwagę, by sami zechcieli dawać dobry przykład wierności Ewangelii, by bez reszty uznali Jezusa za swego Pana i Wodza, podniosą krzyk oburzenia, że są niesłusznie krytykowani. Tymczasem tak naszą wiarę, jak też szczególnie nasze zasady etyczne, według których powinniśmy postępować w naszym życiu, powinno się stale konfrontować z Ewangelią, z coraz lepszym rozumieniem nauki Chrystusowej w świetle natchnień Bożych i blasku rozumowych racji. Faryzeusze podstępnie i złośliwie zagadywali Jezusa, aby Go potem oskarżyc przed cesarzem lub przed ludem. My biegnijmy pytać Pana w czasie każdej wątpliwości z dziecięcą ufnością. Zbawiciel tylko przytaknie naszym szczerym dociekaniom i chęci pogłębienia znajomości prawd wiary i moralności. Sam będąc Prawdą, Drogą i Życiem pomoże nam poznać najwyższy rodzaj Prawdy, stąpić najpewniejszą Drogą ku Życiu, które nie zna kresu i cierpienia.

Ks. A.B.

zorganizowane
w 120 rocznicę
urodzin Biskupa

FRANCISZKA HODURA

— w ocenie uczestników



Biskup mgr
Jerzy Szotmiller
— Ordynariusz Diecezji
Krakowskiej
i proboszcz parafii
pw. NMB Królowej Apo-
stołów w Częstochowie:

— Wielkie słowa uznania za tak ogromną pracę należą się przede wszystkim Społecznemu Towarzystwu Polskich Katolików — na czele z jego Prezesem Biskupem doc. dr. hab. Wiktorem Wysoczańskim — i wszystkim tym, którzy w sposób pośredni czy bezpośredni byli zaangażowani w organizowanie tego przełomowego, można by nazwać, wydarzenia, jakim było sympozjum naukowe z okazji 120 rocznicy urodzin wielkiego Polaka i Biskupa Franciszka Hodura. Trudno mi nawet znaleźć odpowiednie słowa, żeby wyrazić to, co czuję i czują wszyscy uczestnicy sympozjum. Serdecznie dziękujemy i mówimy: Bóg zapłać!

Sympozjum było przełomowym wydarzeniem w dziejach naszej Wspólnoty. Dowiedzieliśmy się bardzo wiele, poznaliśmy wiele źródeł, o których do tej pory wiedzieliśmy bardzo niewiele. Bardzo cenną — w moim przekonaniu — inicjatywą było to, że w sympozjum uczestniczyły osoby spoza naszego, polskokatolickiego środowiska, a które w sposób obiektywny i naukowy naświetliły biografię Biskupa Franciszka Hodura i jego działalność na polu kościelnym, patriotycznym i ekumenicznym.

Dokumenty, które były na sympozjum prezentowane po raz pierwszy, powinny ukazać się na szerszym forum. Winny być udostępnione szerszym kręgom społeczeństwa — nie tylko polskokatolikom. Uważam, że jest to wspinała misja Kościoła — aby ludzie dowiedzieli się, że poza Kościołem Rzymskokatolickim w naszej polskiej rzeczywistości, wśród innych Kościołów, jest również Kościół Polskokatolicki, który pracą patriotyczną łączy z duchem ewangelijnym; a łączy te dwie ważne sprawy dla pożytku Kościoła i Ojczyzny.

Żyjemy w czasach, w których sprawa wychowania młodego pokolenia stała się niezwykle ważna. Właśnie Kościół

KRAJ



Propozycje rozwiązań prawnych o randze ustawy zwiększającej presję na lepszą gospodarkę środkami produkcji były 20 sierpnia br. tematem posiedzenia Sekretariatu Komisji do Spraw Reformy Gospodarczej. Stwierdzono m.in., że właściwe instrumenty ekonomiczno-finansowe wsparte przymusem administracyjnym mogą skutecznie wpływać na efekty gospodarcze w warunkach istniejących ograniczeń w materiałach i surowcach.

W krakowskim teatrze „Grotteska” rozpoczął się 23 sierpnia br. XXIV Polski Kongres Esperantystów. Swój udział w imprezie zgłosiło blisko 500 osób z kraju i zagranicy. Przybyli m.in. goście ze Szwecji, Belgii, Francji, Szwajcarii, Włoch.

Od 1 września br. drożęją średnio 35% wszystkie krajowe usługi telekomunikacyjne. Wyższe ceny mają podobać poprawić rentowność przedsiębiorstwa PPTiT.

Spożycie alkoholu, niestety, wzrasta. W 1985 r. wydaliśmy na alkohol 687 mld zł i 113 mln dolarów, podczas gdy trzy lata wcześniej 558 mln i 75 mln dolarów.

Kolejny raz łupem złodziei padły zabytki kultury, i niezwykle cennych XVI-XVIII wiecznych atlasów geograficznych skradziono po włamaniu do Zakładu Kartografii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W dniu 14 grudnia br. w sali Kongresowej PKiN w Warszawie odbył się — zorganizowany z inicjatywy MONAR — Wielki Koncert Operowy Czystych Serc. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony jest na zakład dla dzieci głęboko upośledzonych w Fiszarze k. Wyszkowa.

W Warszawie obradował Europejski Komitet Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych. Reprezentowane są w nim europejskie Kościoły Reformowane z 12 krajów. Głównym tematem były przygotowania do Rady Generalnej, która zostanie zwołana na drugą połowę sierpnia 1987 r. do Wiednia.



Koncert Chóru Akademickiego Uniwersytetu Szczecińskiego podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej

W Wiedniu w siedzibie Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) rozpoczęła się w dniu 25 sierpnia br. 5-dniowa narada ekspertów z krajów członkowskich agencji na temat bezpieczeństwa rozwoju energetyki jądrowej. Uczestniczy w niej około 500 specjalistów reprezentujących ponad 50 państw oraz 26 organizacji krajowych i międzynarodowych.

Omaawiany jest szeroki wachlarz zagadnień związanych z zapewnieniem niezawodnego i bezpiecznego funkcjonowania nuklearnych obiektów energetycznych, w tym elektrowni atomowych.

Komunikat naczelnego dowództwa wojsk Iraku podaje, że myśliwce bombardujące tego kraju kontynuowały naloty na rejonny zgrupowania wojsk irańskich. Tego dnia samoloty irańskie dokonały 58 nalotów bojowych.

W przedostatnim dniu zjazdu SPD w Norymberdze (RFN), odbyły się wybory gremiów kierowniczych partii. Przewodniczącym został ponownie 72-letni Willy Brandt, wybrany na to stanowisko już po raz dwunasty.

Co najmniej 13 osób zginęło, a tysiące straciło dach nad głową w wyniku przejścia tajfunu „Vera” nad Chinami i południowo-zachodnim wybrzeżem Korei Południowej.

Rząd amerykański podjął nowe kroki zaostrzające embargo gospodarcze wobec Kuby, wprowadzone w początku lat sześćdziesiątych. Prezydent R. Regan za próbował posunięcia przewidujące m.in. surowy zakaz operacji finansowych między Stanami Zjednoczonymi a Kuba.

Jak donoszą z Islamabadu, w związku z ostatnimi zamieszkami w Pakistanie policja aresztowała co najmniej 2 tys. członków organizacji pakistańskiej.

Liczba śmiertelnych ofiar zatrucia gazem wydobywającym się z dna wulkanicznego jeziora Nlos w północno-zachodniej części Kamerunu wzrosła do 2000. Zdaniem przedstawiciela ONZ, liczba osób poszkodowanych w wyniku katastrofy wynosi ponad 20 tysięcy. ONZ-owska agencja przestala do Kamerunu namioty, koce, łóżka polowe i żywność dla poszkodowanych.



Przywódczyni Filipin — pani Corazon

Polskokatolicki i Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików powinni dołożyć wszelkich starań, aby dzieci i młodzież wychowywana była w duchu patriotyzmu, w duchu pokoju. Przecież właśnie ci młodzi zajmą w przyszłości nasze miejsca, przejmą od nas kierownictwo w wielu dziedzinach życia.

Jeszcze raz kieruję słowa największego uznania pod adresem Biskupa Prezesa Wiktora Wysoczańskiego i jego bliźszych, i dalszych, współpracowników — za zorganizowanie sympozjum, które dostarczyło nam wiele niewątpliwie wspólnych myśli. Prosimy o takie sympozja — utrzymane na wysokim poziomie i znakomicie przygotowane. Oby się tylko na tym jednym sympozjum nie skończyło! Pragnąłbym również, aby wszystkie posympozjalne wnioski jak najszybciej były wprowadzone w życie. Serdecznie dziękuję!



Pani
Maria Pamuła
— Kraków:

— Sympozjum poświęcone pamięci Biskupa Franciszka Hodura oceniam bardzo wysoko, utrzymane było ono na bardzo wysokim poziomie. Sympozjum to dało nam bardzo wiele. Jestem wyznawczynią Kościoła Polskokatolickiego od dziecka. Urodziłam się w rodzinie narodowców. Mój wujek —

śp. Biskup Józef Padewski — był bliskim współpracownikiem Biskupa Franciszka Hodura i pierwszym w gronie księży narodowych w Ameryce w czasie, kiedy Biskup Hodur organizował Kościół. Dlatego też nie obce mi jest to sympozjum.

Muszę powiedzieć, że z wielką radością jechałam do Warszawy. Korzystając z okazji, przekazałam piękną książkę rodzinną, wydaną w 33 rocznicę zorganizowania Kościoła Narodowego w Ameryce. Z książki tej wiele wiedziałam, niemniej jednak referaty, których z uwagą wysłuchałam, wzbogaciły moją wiedzę o Biskupie Franciszku Hodurze. Zdziałał On wiele dla narodu polskiego, dla nas, polskokatolików. Jesteśmy bardzo dumni z tego, że właśnie my pierwsi słuchaliśmy Słowa Bożego — wygłoszonego przez Biskupa Franciszka Hodura — w języku polskim, w języku narodowym. Dopiero później Kościół Rzymskokatolicki wprowadził do swych świątyń język polski.

Kiedy otrzymałam zaproszenie na sympozjum, bardzo się wzruszyłam, nie mogłam przez dłuższy czas się skupić. Po prostu nie mogłam uwierzyć, że takie sympozjum odbędzie się. Wydawało mi się, że jak Człowiek umarł, to się o nim zapomina. Ale jednak o wielkim Człowieku nigdy nie powinno się zapominać!

Jesteśmy bardzo wdzięczni Prezesowi Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików Biskupowi doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu oraz Zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego Biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu za zorganizowanie sympozjum, jak również za to, że tylu naukowców wypowiedziało się na temat Biskupa Franciszka Hodura. Referaty były znakomite, bardzo przemawiały do serc i umysłów, i wzbogaciły wewnętrznie każdego słuchacza.

Sympozja naukowe poświęcone wybitnym postaciom naszej kultury, polskiej kultury, powinny się częściej odbywać. Mam nadzieję, że to sympozjum nie będzie ostatnie.

Notowała: MAŁGORZATA KAPINSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1093)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Żal albo skrucza — to w ogólnym ujęciu i sensie smutek człowieka, przykreść z powodu popełnienia przez niego jakiejś nieodpowiedniej czynności czy niewłaściwej zarówno subiektywnie, jak i obiektywnie. Natomiast w ujęciu i sensie teologicznym chrześcijańskim, szczególnie katolickim — to również smutek, przykreść, ale już wewnętrznie naszej duszy z powodu popełnienia grzechu, smutek, ból moralny, zawierający w sobie jednocześnie obrzydzenie popełnionego grzechu, czy popełnionych grzechów (→ grzech) i postanowienie nie popełniania go, czy ich, więcej. Należy przy tym odróżnić żal, smutek, zrodzony z pobudek i motywów naturalnych, osobistych, od żalu nadprzyrodzonego, religijnego, zrodzonego z powodów i motywów zakresu ponadnaturalnego, nadprzyrodzonego. W żalu nadprzyrodzonym wyróżnia się dalej: żal nadprzyrodzony mniej doskonały, niedoskonały, kiedy rodzi się on w duszy człowieka-grzesznika, w jego duszy, w jego wnętrzu z powodu narażenia się wskutek popełnienia grzechu czy popełnionych grzechów na kary ze strony Boga i ewentualnej utraty szczęśliwości w niebie, w jego wnętrzu z powodu obrażenia przez człowieka swoim grzechem czy grzechami Boga, naszego najlepszego Ojca. I ten i taki żal doskonały nawet poza sakramentem Pokuty przez człowieka będącego w niebezpieczeństwie utraty życia wzbudzony — usprawiedliwia go, to znaczy odpuszcza mu winę czy winy za popełnione grzechy, a w samym Sakramencie Pokuty ma już swój walor zanim ten Sakrament praktycznie w pełni został dokonany, co odnosi się również oczywiście do penitenta, który wyszedłszy z niebezpieczeństwa utraty życia przystępuje do Spowiedzi, a w takim przypadku to przystąpienie dla spełnienia wszystkich warunków, wymaganych przy Spowiedzi, jest konieczne (→ Spowiedź). W normalnych warunkach w Spowiedzi wystarczy żal mniej doskonały czyli niedoskonały, dopełnienie go dokonuje się sakramentalnie

— to pogląd katolicki, ale jest też pogląd, iż w Sakramencie Pokuty konieczny jest również żal doskonały.

Zarnowiecki Longin — (ur. 1842, zm. 1915) — w 1866 roku otrzymał święcenia kapłańskie i wkrótce został profesorem w seminarium duchownym w Żytomierzu, a w latach 1901—1910 był profesorem w Akademii Duchownej w Petersburgu, której był też jednym z rektorów. Został również członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1910 roku papież Pius X zamianował go biskupem i powołał na biskupa sufragana diecezji Lucko-Żytomierskiej. Szczególnie interesował się liturgią i liturgiką i w tym zakresie ma znaczne osiągnięcia. Spośród napisanych przez niego artykułów i książek należy wymienić następujące: *Szaty liturgiczne w pierwszych pięciu wiekach Kościoła* (w: Przgl. Katol. 1900, nr od 8 — 25); *Barwy liturgiczne w Kościele rzymskokatolickim pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym* (1902); *Kielich w Kościele rzymskokatolickim pod względem historycznym, liturgicznym, estetycznym i praktycznym* (1907).

Żądza — to przeciwna rozumnej woli i relatywnie trwałą chęć tzw. niższych władz pożądanyczych człowieka zdobycia upragnionych, a nie posiadanych jeszcze dóbr, wartości, przymiotów itp. i korzystania z przyjemności zmysłowych (→ grzech).

Zegnanie się — czyli czynienie znaku krzyża przy pomocy palców prawej ręki albo całą dłońią prawej ręki — jest w chrześcijaństwie, chociaż w ciągu wieków i współcześnie w Kościele, zarówno w drugim połowie pierwszego, jak i w drugim tysiącleciu, nie w tej samej formie, zewnętrznym znakiem przynależności do chrześcijaństwa i zarazem wyrazem czci dla Ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Czynili



Zrozumieć i pomóc naszemu dziecku

Do naszej Redakcji nadszedł list od Czytelnika z Łodzi, w którym przekazuje on nam i proponuje rozpowszechnienie kilku porad i haseł dla rodziców, przygotowanych z punktu widzenia potrzeb i dobra dziecka w ogóle, a dziecka uczącego się w pierwszych klasach szkoły podstawowej szczególnie. Redakcja publikuje te krótkie „przykazania dla rodziców”, mając nadzieję, że pomogą one wszystkim rodzicom w uświadomieniu potrzeb dziecka i ułatwią rozwiązywanie szkolnych (i nie tylko) problemów.

Mamusiu! Tatusiu!

Proszę Was, przygotujcie mi:

- Miejsce do pracy i do odrabiania lekcji.
- Miejsce, gdzie mógłbym położyć mój tornister, książki i zeszyty.
- Chciałbym też mieć własną biblioteczkę.
- Przede wszystkim jednak proszę Was o ciszę, spokój i pogodną atmosferę w domu.

Gdy przychodzę ze szkoły, proszę:

- Zapytajcie mnie, co było w szkole.
- Zajrzyjcie do mojego tornistra i do zeszytów.
- Pochwalcie za to, co trzeba pochwalić, zgańcie za to, co trzeba zganić — ale i poradzcie, jak się mam poprawić.
- Ustalcie ze mną godzinę, o której mam siadać do odrabiania lekcji.
- Nie krzyczcie na mnie przy odrabianiu lekcji, bo wtedy przestaję wszystko rozumieć.
- Wstępujcie do szkoły, do mojej pani.
- Rozmawiajcie ze mną często na różne tematy.
- Przypominajcie mi o moich obowiązkach.

A przede wszystkim — KOCHAJCIE MNIE! CHCIEJCIE MNIE ZAWSZE ZROZUMIEĆ! — a ja postaram się być Waszą prawdziwą pociechą.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (1094)

i czynią chrześcijanie ten znak w różnych ważnych okolicznościach życia: np. przy rozpoczęciu i zakończeniu pacierza codziennego, przy wejściu do kościoła i przy wyjściu z kościoła, a również w różnych ważnych, a szczególnie niebezpiecznych momentach — w celu uproszenia pomocy Ukrzyżowanego Zbawiciela, Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Duchowni: biskupi i kapłani czynią ten znak prawą ręką nad wiernymi lub nad przedmiotem czy przedmiotami, polami, zjawiskami przyrody itd., itp., w celu przekazania tym znakiem swojego jako sług Bożych błogosławieństwa, oczywiście na ogół w połączeniu z wypowiedzianym odpowiednim tekstem, lub najbardziej charakterystycznymi słowami: W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, co jest zarazem uczczeniem i wezwaniem pomocy, łaski — Trójcy Najświętszej. Znak krzyża świętego czynią też rodzice błogosławiąc swoje dzieci np. przy pożegnaniach, ślubach i innych ważnych okolicznościach rodzinnych.

W obrządkach Kościoła Wschodniego czyni się znak krzyża św. bardzo często i w ten sposób, że zegnający się dotyka palcami prawej ręki czoła, potem piersi, następnie prawego a potem lewego ramienia; W Kościele Zachodnim, Rzymskokatolickim, zegnający się dotyka również wpiersz czoła, potem piersi, a następnie lewego i na końcu prawego ramienia. To jest tzw. wielki znak krzyża, a jest znany i praktykowany również tzw. mały znak krzyża, czyniony np. w czasie Mszy św. przed czytaniem i słuchaniem perykopy ewangelijnej, a czyni się go wielkim palcem prawej ręki, znacząc małe krzyżyki, wpiersz na czole, następnie na uszach, a potem na piersiach.

W protestantyzmie: w luteranizmie czynienie znaku krzyża zostało częściowo zachowane, natomiast — Kalwin, — Zwingli — zupełnie od tej praktyki odstąpili, a niejednołita jest praktyka w innych, powstałych w ostatnich wiekach, wyznaniach chrześcijańskich.

Zochowski Jan — (ur. 1841, zm. 1912) — ks. rzymskokatol., teolog, autor książki pt. *Celibat a prawa natury* (1903), oraz tłumacz książki E. V. Maumusa: *Moderniści* (1910).

Zukowski Jan — (ur. 1870, zm. 1911) — po ukończeniu szkoły średniej w Czerniowcach 1889, studiował teologię w rzymskokatol. seminarium duchownym we Lwowie i w 1893 roku przyjął święcenia kapłańskie, następnie w 1896 roku uzyskał doktorat teologii, a od 1897 roku był pracownikiem naukowym: adiunktem, potem docentem a od 1904 roku profesorem dogmatyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Jest ks. prof. dr Jan Zukowski autorem kilku prac, spośród których wymieniamy następujące pozycje: *Tajemnicza miłość — zagadkowa nienawiść czyli uczucia ludzkości względem Chrystusa. Dowód bóstwa Chrystusowego i prawdziwości Kościoła Katolickiego* (1901); *O źródłach niewiary* (1903); *Religia wobec pragnień szczęścia* (1909); *Cierpienia zwierząt a Opatrzność* (w: *Gazeta Kościelna* 1912, nr 4—11).

Zukowski Wojciech — (ur. 1812, zm. 1879) — ks. rzymskokatol., autor pracy pt. *Dogmatyczno-moralny wykład religii katolickiej* (1854).

Zychliński Aleksander — (ur. 1889) — urodził się w Modliszewie Wlkp., po studiach średnich i filozoficzno-teologicznych przyjął święcenia kapłańskie, uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim doktorat teologii i w latach 1917—1919 był wikariuszem w Gostyniu Wlkp. Od 1919 roku do 1927 i od 1929 r. był profesorem w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu, w 1927—1929 rektorem i profesorem w Seminarium Duchownym w Gnieźnie, następnie znowu profesorem w Seminarium Duchownym w Poznaniu. Ks. prof. dr A. Zychliński był wybitnym i twórczym teologiem, wzorowym i świętobliwym człowiekiem,

POSIEDZENIE KOMISJI „WIARA I USTRÓJ” SRK

W dniach od 13 do 25 sierpnia 1985 roku w Stavanger (Norwegia) odbyło się posiedzenie plenarne Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów, w którym uczestniczyło ok. 100 osób. Podczas obrad uczczono 75 rocznicę istnienia ruchu „Wiara i Ustrój Kościoła”, który ukonstytuował się niedługo po I Światowej Konferencji Misyjnej w Edynburgu. Dotychczas odbyły się cztery światowe konferencje poświęcone sprawom wiary i ustroju: w Lozannie (1927), Edynburgu (1937), Lund (1952), i Montrealu (1963). Piąta planowana jest na rok 1989 w jednym z krajów Trzeciego Świata. Przygotowania do niej były przedmiotem obrad w Stavanger.

KS. DR EMILIO CASTRO W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, ks. dr Emilio Castro, odwiedził w dniach od 14 do 22 września 1985 roku Kościoły członkowskie w Związku Radzieckim, gdzie spotkał się nie tylko z przywódcami kościelnymi, lecz także z przewodniczącym Rady do Spraw Religii przy rządzie radzieckim, Konstantynem Charczewem. Prawosławna Akademia Teologiczna w Zagorsku nadała ks. Castro honorowy doktorat.

SYTUACJA NA BLISKIM WSCHODZIE

Przewodniczący Komitetu Naczelnego Światowej Rady Kościołów Heinz Joachim Held i sekretarz generalny Rady Ks. Emilio Castro wystosowali list do Kościołów członkowskich na Bliskim Wschodzie, w którym zapewniają, że sytuacja w tym regionie świata jest przez cały czas z największą troską i uwagą śledzona przez SRK.

NOWY PRZEWODNICZĄCY EKD

Synod Kościoła Ewangelickiego w RFN (EKD) wybrał w Trewirze biskupa Berlina-Brandenburgii ks. Martina Krause na nowego przewodniczącego. Bp Krause obejmuje to stanowisko na 6 lat po bp. Ed. Lohse z Hannoveru. Bp Krause pragnie poświęcić się bardziej intensywnej współpracy z Kościołem Rzymskokatolickim, Kościołami Prawosławnymi oraz Światową Radą Kościołów.

LUTERAŃSKA MISJA NA MADAGASKARZE

Norweskiemu misjonarzowi luterzańskiemu udało się niedawno nawiązać pierwsze kontakty z mieszkającymi w lasach na Madagaskarze plemieniem Mikea. Ludzie tego plemienia budują swe chaty w drzewach i docierają do nich po zwykłych lub sznurowych drabinach. Zajmują się zbieraniem soli na przybrzeż-



Kościół starokatolicki w IJmuiden (Holandia)



Wnętrze kościoła w IJmuiden

nych błotach. Żyją w całkowitej izolacji i samowystarczalności. Luterkański Kościół na Madagaskarze, liczący 600 000 wyznawców, usiłuje już od 20 lat ewangelizować to plemię.

NAGRODA IMIENIA GANDHIEGO

Podczas trwającego na przełomie roku w Madrasie w Indiach Światowego Spotkania Młodzieży zorganizowanego przez Wspólnotę Eklezjalną w Taizé, prezes tej Wspólnoty brat Roger Schutz ogłosił utworzenie specjalnej Nagrody Pojednania im. Mahatmy Gandhiego, która będzie przyznawana dorocznie w dniu 1 stycznia w Światowym Dniu Pokoju, osobie przyczyniającej się w sposób szczególny do wzrostu zaufania i do pojednania między ludźmi. Po raz pierwszy nagrodę otrzymała w dniu 1 stycznia 1986 roku Aniela Urbanowicz, licząca 86 lat Polka, która biorąc udział w ruchu oporu podczas II wojny światowej uratowała wiele istnień ludzkich, a także dzisiaj pracuje na tym polu.

KOŚCIÓŁ PREZBITERIAŃSKI W USA

W roku 1985 Kościół Prezbiteriański w USA utrzymał zakaz ordynowania homoseksualistów. Stały Komitet Sędziowski tej, liczącej 3 mln członków, denominacji w Stanach Zjednoczonych, podjął taką uchwałę w 1978 r. Na mocy tego prawa homoseksualiści nie tylko nie mogą być ordynowani, ale także nie mogą służyć w Kościele Prezbiteriańskim jako diakoni lub starsi zborów.

KOMITET WYKONAWCZY ŚWIATOWEGO ALIANSU KOŚCIOŁÓW REFORMOWANYCH

W Delhi odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, poprzedzone konsultacjami na temat jedności i unii oraz dyskusją nad programem studyjnym „Będziecie świadkami moimi”. Uchwalono, że najbliższe Zgromadzenie Ogólne zajmie się zagadnieniem świadectwa. W obradach Komitetu Wykonawczego nie mógł wziąć udziału prezydent Aliansu, ks. Allan Boesak, gdyż władze południowoafrykańskie pozbawiły go paszportu.

ZMARŁ KS. DR EGBERT EMMEN

Dnia 10 listopada 1985 roku zmarł w Holandii w wieku 83 lat ks. dr Egbert Emmen, honorowy prezydent Konferencji Kościołów Europejskich. W latach 1946—1967 pełnił on funkcję sekretarza generalnego Holenderskiego Kościoła Reformowanego. Należał do inicjatorów KKE, i pod jego przewodnictwem toczyły się obrady pierwszego Zgromadzenia Ogólnego w roku 1959. W latach 1959—1971 przewodniczył posiedzeniom Prezydium i Zgromadzenia Doradczego KKE.

MIŚCIE W ŚWIATOWYM

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZ W TARNOGÓRZE



Bpa Tadeusza R. Majewskiego powitała Rada Parafialna i dzieci



Mszę św. koncelebrowaną odprawił bp Tadeusz R. Majewski oraz bp elekt Wiesław Skołucki i bp elekt Zygmunt Koralewski



W czasie Komunii św.

W dniu 10 sierpnia br. parafia polskokatolicka pw. św. Józefa w Tarnogórze obchodziła uroczyste 60-lecie swego istnienia. W uroczystościach udział wzięli: zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego — bp Tadeusz R. Majewski oraz: bp elekt Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej, bp elekt Zygmunt Koralewski — sufragan diecezji wrocławskiej, ks. dziekan Kazimierz Bonczar z Długiego Kąta, ks. dziekan Stanisław Kozala z Żółkiewki, ks. dziekan Ryszard Rawicki z Sanoka, ks. Bogusław Wołyński z Lublina, ks. Jerzy Bajorek z Kosarzewa, ks. Zdzisław Niezgoda z Gorzkowa, ks. Józef Kłosowski z Majdanu Leśniowskiego, ks. Jerzy Białas z Grudek, ks. Remigiusz Sokołowski z Warszawy, ks. Stefan Tokarski z Dąbrówki, ks. Kazimierz Stachniak z Lipy Lubelskiej, ks. Roman Marszałek z Maciejowa, ks. Jan Kulik z Bończy oraz wielu parafian z tutejszej i okolicznych parafii.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 12. Przed wejściem do kościoła bpa Tadeusza R. Majewskiego powitała Rada Parafialna i proboszcz — ks. Henryk Marciniak. Dzieci wręczyły Biskupom kwiaty oraz recytowały religijne wiersze.

Mszę św. koncelebrowaną odprawił bp Tadeusz R. Majewski oraz bp elekt Wiesław Skołucki i bp elekt Zygmunt Koralewski. Homilię po Ewangelii wygłosił bp elekt Wiesław Skołucki, a na zakończenie Mszy św. okolicznościowe kazanie wygłosił zwierzchnik Kościoła — bp Tadeusz R. Majewski, który — nawiązując do jubileuszu tarnogórskiej parafii — przedstawił jej 60-letnią historię.

Uroczystości w kościele zakończono wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją eucharystyczną wokół kościoła, którą poprowadził bp Tadeusz R. Majewski.

Następnie głos zabrał proboszcz parafii w Tarnogórze — ks. Henryk Marciniak, który podziękował za przybycie do Tarnogóry zwierzchnikowi Kościoła Polskokatolickiego — bpowi Tadeuszowi Majewskiemu oraz bp. elektowi Wiesławowi Skołuckiemu, bp. elektowi Zygmuntovi Koralewskiemu, wszystkim kapłanom i świeckim uczestnikom uroczystości jubileuszowych.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn Kościoła „Tyle lat my Ci, o Panie”.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

ZOWE



Na zakończenie Mszy
św. kazanie wygłosił bp
Tadeusz R. Majewski



Wierni podczas uroczy-
stej Mszy św.



Procesja eucharystycz-
na wokół kościoła

WYCHOWANIE moralno-społeczne polega na wdrażaniu ludzi do zachowań zgodnych z przyjętymi w danym społeczeństwie normami umożliwiającymi harmonijne współzycie.

Normy moralne w pewnych okresach ulegają zmianom, ale niektóre z nich — te podstawowe — zachowują swą wartość w różnych systemach społecznych. Można do nich zaliczyć np. poszanowanie życia ludzi, oszczędzanie im cierpień i przykrości, poszanowanie cudzej własności, uczciwość i inne.

Człowiek nie mógłby żyć w społeczeństwie, w którym nie obowiązywałyby normy regulujące zachowania ludzi, gdyż nie byłby wtedy pewien własnego bezpieczeństwa, własnego mienia i spokoju. Wpajanie dzieciom i młodzieży zasad moralnych, zarówno przez wyjaśnianie ich znaczenia, jak i wdrażanie w życie we własnej działalności, ma na celu ochronę pojedynczych osób, jak i zachowanie ładu społecznego



O wychowaniu uwag kilka

Kształtowanie tych postaw rozpoczyna się już w dzieciństwie w domu rodzinnym. Postępowanie rodziców jest dla dziecka przykładem, który będzie ono naśladować niezależnie od obiektywnej oceny wartości tych czynów. Dziecko bowiem nie analizuje i nie ocenia ich — jego krytycyzm jeszcze się nie ukształtował. Refleksja przychodzi dużo później, wtedy gdy utrwaliły się już pewne nawyki reagowania na różne sytuacje.

Następny etap kształtowania postaw przypada na okres szkolny. Dziecko jest jednym z członków zespołu, ma równe z nim prawa, musi poskramiać swe zachcianki, rezygnować z wygodnictwa, pomagać kolegom, bronić pokrzywdzonych, coś sobą reprezentować, jeśli chce zdobyć uznanie, przyjaźń i autorytet. „W trakcie codziennego życia w kontaktach z kolegami i dorosłymi dochodzi do stopniowego kształtowania się charakteru i postaw” (J. Bohucki).

Postawy określane są jako względnie stałe formy reakcji emocjonalnych i racjonalnych (przekonania, poglądy) na fakty i zjawiska zachodzące w otoczeniu jednostki. Te właśnie reakcje tworzą się na zasadzie odruchów warunkowych. Kilkakrotnie wystąpienie takiej samej sytuacji, po której następuje analogiczna reakcja podmiotu, prowadzi do jej utrwalenia. Znając te prawidłowości, zaleca się nauczycielom, aby w oddziaływaniu wychowawczym umożliwili młodzieży pełnienie różnych ról społecznych, w których podejmowałaby ona zadania właściwe do zajmowanej w grupie pozycji (sekretarza, przewodniczącego, kronikarza). Kontrola grupy nad czynnościami pojedyn-

czych jej członków ma znaczenie mobilizujące, stwarza rodzaj nacisku, z którym trzeba się liczyć.

Około 12—15 roku życia dziecko zaczyna zastanawiać się nad swym postępowaniem. Zdobyło już dużo wiadomości w czasie nauki szkolnej, zgromadziło sporo doświadczeń i teraz dopiero może próbować analizować i oceniać zachowania własne i osób je otaczających. Zaczyna się okres świadomego kształtowania własnego charakteru na wzór osoby, która zdobyła sobie uznanie, autorytet, zaufanie, albo na wzór jakiegoś bohatera z powieści lub filmu.

Kształtując postawy moralne dzieci i młodzieży, trzeba położyć nacisk na rozwijanie uczucia miłości do ojczyzny, przejawiającego się nie tylko w deklaracjach słownych, ale popartego czynami. Solidna i rzetelna nauka, a potem praca, to cenne wartości dla całego społeczeństwa, przyczyniające się do rozkwitu myśli naukowej, postępu, dobrobytu, stające się przyczyną zadowolenia i dumy. Młodzież powinna nauczyć się przestrzegać przepisów, okazywać szacunek innym ludziom, szanować ich pracę i dorobek, wytworzyć w sobie zaangażowanie w podejmowaniu prac dla dobra społeczności, w której żyje.

Dbałość o stworzenie dobrej atmosfery, przyjemnych stosunków między ludźmi zostanie przeniesiona w przyszłości na sytuację w pracy zawodowej, bo rodzaj tych stosunków wpływa na samopoczucie człowieka, jego wydajność pracy oraz jej jakość. Od najmłodszych lat dom i szkoła powinny wdrażać dziec-

ko do samokontroli. Ważne jest, aby jednostka kontrolując własne życie wewnętrzne i własne postępowanie, wykazywała tendencję do akceptacji i umacniania w sobie postaw zgodnych z ideałem osobowym dobrego człowieka i obywatela.

Mówiąc o postawie samokontroli mamy na uwadze dwie sprawy. Jedną z nich jest dążenie do poznania samego siebie, do wytworzenia dokładnego i prawdziwego obrazu własnej osoby. Drugą, dążenie do regulowania własnego życia wewnętrznego i swego postępowania zgodnie z impulsami wewnętrznymi, nie zaś poleceniami czy kontrolą pochodzącą z zewnątrz.

Oddziaływanie wychowawcze przejmuje po szkole zakład pracy. I tu obowiązują pisane i zwyczajowe normy postępowania oraz regulaminy, którym trzeba się podporządkować.

Istnieją też takie normy zwyczajowe, które wytworzyły się z biegiem lat w danym zespole ludzkim. Kto ich nie przestrzega, naraża się na niechęć, izolację, a czasem bojkot. Ludzie urabiają często negatywną opinię o człowieku, do którego czują niechęć, obawę, a także... któremu zazdroszczą. Oczywiście, że łatwiej i przyjemniej jest żyć w otoczeniu, w którym opinia o jednostce jest pozytywna. Zdąrza się również, że zespół osób, źle pracujących, leniwych i nie dbałych stosuje bojkot i różnego rodzaju formy nacisku na te osoby, które pracują dobrze, by w konfrontacji z ich pracą nie wypaść niekorzystnie, np. w oczach zwierzchników. W takich przypadkach trzeba wiele wytrwałości, konsekwencji i sta-

nowczości, aby nie lękać się i przetrwać trudny okres. Można w ten sposób niekiedy przełamać złe tradycje, które są szkodliwe społecznie i często powodują przykre konsekwencje. Aby się temu przeciwstawić trzeba mieć już w dzieciństwie wpojone przez dom i szkołę zasady postępowania oraz ukształtowany system wartości.

Wychowanie estetyczne

Wychowanie estetyczne polega na rozbudzeniu wrażliwości dzieci, młodzieży i dorosłych na różnorodne przejawy piękna w otaczającej nas rzeczywistości. Chodzi tu oczywiście o piękno w szerokim tego słowa znaczeniu.

Wychowanie estetyczne realizuje się od wczesnego okresu dzieciństwa przez wybieranie dla dziecka ubranka o odpowiednim doborze barw harmonizujących ze sobą, przez dobieranie ładnych kolorowych zabawek, estetyczne urządzenie wnętrza mieszkania, zachowanie w nim ładu, czystości, wskazywanie dzieciom piękna zawartego w kształtach, dźwiękach oraz wyrabianie umiejętności wyrażania w słowach swych przeżyć estetycznych. W czasie nauki szkolnej dzieci ćwiczą się w tworzeniu opisów, przyrody i jej zjawisk, opisywaniu własnych przeżyć, zdarzeń, wyrażeniu siebie poprzez rysunek i inne wytwory własne. Chodzi tu o wykrycie istniejących uzdolnień i talentów oraz rozwijanie ich.

Wychowanie estetyczne to także wdrażanie dziecka do porządku, czystości, schludnego wyglądu, ładnego sposobu poruszania się, czystego i ładnego pisanie oraz dokładnego wykonywania wszelkich prac. Tego rodzaju wymagania powinni stawiać rodzice, szkoła, a potem zakład pracy. Przyjemne i estetyczne otoczenie dostarcza ludziom miłych przeżyć, radości i dobrego samopoczucia. Do wyrobienia smaku estetycznego konieczne jest organizowanie dzieciom i młodzieży kontaktu ze sztuką (muzea, teatr, kino, koncerty).

Realizując wszystkie, w dużym skrócie omówione tu warunki wychowania, zdążamy do wszechstronnego rozwoju człowieka, zapewniając mu w sprzyjających warunkach osiągnięcie maksimum jego możliwości. Indywidualny dorobek człowieka daje mu zadowolenie, poczucie własnej wartości, przynosi jednocześnie korzyści całemu społeczeństwu.

KAZIMIERZ KURPAS

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Królowie Saul i Dawid

Przystępujemy do krótkiego omówienia czwartego okresu dziejów historycznego Adwentu czyli czasów oczekiwania na przyście Zbawiciela. Po prehistorii, Patriarchach i Sędziach zajmujemy się epoką królów i proroków, która trwała od około 1100 roku do sześćsetnego roku przed narodzeniem Pana Jezusa. Dysponujemy bardzo obfitym materiałem, bo same wiadomości historyczne zajmują sześć obszernych Ksiąg Biblii: dwie Księgi Samuela, dwie Królewskie i dwie Kronik. Wiedzę religijną z tego okresu podają liczne Księgi mądrościowe i prorockie oraz Psalmy. Ich zbiór tworzy najgrubszą Księgę Starego Testamentu.

Nim zajmiemy się pierwszymi koronowanymi władcami Izraela, warto wspomnieć pełną uroku maleńką Księgę Rut. Opowiada ona o losach młodej cudzoziemki imieniem Rut, która w swoim kraju wyszła za mąż za Izraelitę, ale natychmiast owdowiała. Z miłości do teściowej opuściła własny kraj i udała się do Palestyny, by opiekować się staruszką — matką zmarłego męża. Zamieszkała w Betlejem. Bóg nagroził jej dobre serce. Wziął ją za małżonkę zamożny Żyd imieniem Booz. Wnuk Booz a Rut — słynny Dawid zostanie królem Izraela. Właśnie za chwilę będziemy o nim mówić.

Jak już wspomnieliśmy przed tygodniem, ostatnim Sędzią w Izraelu był Samuel. Do niego przyszli ziomkowie z prośbą, aby im ustanowił króla tak, jak mają okoliczne narody. Samuel nie chciał się zgodzić twierdząc, że sam Bóg jest Królem Narodu Wybranego. Gdy jednak nacisk i prośby ludu nie ustawały, zapytał Boga o zgodę w modlitwie. Po tej modlitewnej naradzie, w której sam Bóg wskazał kandydata, Samuel namaścił na króla Saula. Saul początkowo był dobrym władcą. Gdy jednak zamakował we władzy, zaczął lekceważyć najwyższego Zwierzchnika Izraela — Boga Jahwe. Pan Bóg polecił starcowi Samuelowi jeszcze raz użyć rogu ze świętą oliwą i namaścić syna Izai z Betlejem — Dawida. Gdy starzec spełnił polecenie, duch boży opuścił Saula i przeniósł się do Dawida. O namaszczeniu wiedział na razie tylko Samuel i rodzina młodego króla. Saul stał się coraz gorszym człowiekiem, a Dawid mężniał i szlachetniał.

Pewnego razu na królestwo Saula napadli Filistyni. W ich wojsku służył olbrzym imieniem Goliat. Przed bitwą Goliat wyszedł na spotkanie armii żydowskiej i naśmiewał się z Boga Izraela. Nikt nie odważył się wystąpić i walczyć z olbrzymem. Widząc to, mały Dawid, który odwiedził braci służących w wojsku, postanowił ukarać bluźniercę. Król Saul chciał chłopca ubrać we własną zbroję, ale Dawid nie mógł się w niej poruszać. Wziął tylko procę i kamienie oraz swój pasterski kij. Goliat wyśmiewał chłopca: „Idziesz na mnie z kijem, jak na psa. Zbliź się, a zabiję cię” A Dawid na to: „Ty idziesz na mnie z mieczem i oszczepem, a ja idę w Imię Boga, którego znieważyleś”. Dawid wypuścił kamyk z procy i uderzył Goliata w czoło. Olbrzym zwałił się na ziemię. Dawid podbiegł do leżącego i jego mieczem odciął głowę Goliata. Przerażeni Filistyni uciekli, a Saul mianował Dawida dowódcą wojsk.

Popularność Dawida rosła. Zadzrosny i coraz bardziej okrutny Saul postanowił zabić młodzieńca, aby ten nie odebrał mu królestwa. Ścigany Dawid dwukrotnie mógł pozbawić życia swego prześladowcę, ale nie chciał podnieść ręki na bożego pomazańca. Wiernym przyjacielem Dawida został syn Saula Jonatan. Tułacz życie Dawida skończyło się, gdy wybuchła kolejna wojna z Filistynami, bo w czasie bitwy poległ Saul. Zginął również Jonatan. Dawid bardzo opłakiwał przyjaciela. Wyrwał ciała Saula i Jonatana z rąk wroga i pochował z wielką czcią. Wtedy dopiero objął stolicę Jerozolimę, w której na szczycie góry Syjon zamierzał Bogu postawić świątynię. Ale Bóg rzekł: „Nie ty zbudujesz mi dom, lecz syn twój. Ja mu będę ojcem, a on mi będzie synem”. Król Dawid podzielił kapłanów na 24 grupy, by kolejno nieustannie oddawali Bogu część na Syjonie. Odtąd Jerozolima stała się głównym ośrodkiem kultu prawdziwego Boga.

Pieśni na cześć Boga układali święci mężowie. Najwięcej takich pieśni ułożył sam król Dawid. Pieśni te zwiemy psalmami. W Biblii jest spisanych 150 psalmów. Należą do arcydzieł poezji na świecie. Niektóre z nich śpiewamy w czasie nieszporów. W psalmach zawarł Dawid wiele prorocत्व, które mu Bóg objawił. Między innymi na kilkaset lat przed narodzeniem Pana Jezusa opisał król Dawid cierpienia Zbawiciela. Oto niektóre prorocтва ogłoszone w psalmie 21: „Przebili ręce i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje. Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją rzucili los”.

Kto pozna wzniosłe słowa i piękną melodię pieśni nieszpornych, pokocha na zawsze psalmy i nucić je będzie często za wzorem wielkiego Króla Dawida.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Dzieje cywilizacji (110)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1918	Anglia	Ernest Rutheford przeprowadza pierwszą sztuczną reakcję jądrową.
1919 I	Polska	Wybory do sejmku ustawodawczego (w byłym zaborze pruskim dopiero w czerwcu 1919 r.).
1919 18 II	Polska	Uchwalenie Małej Konstytucji, określającej zakres władzy Sejmu, rządu i Naczelnika Państwa.
1919—1920	Polska — Rosja Radz.	Wojna polsko-radziecka podjęta pod hasłem wywalczenia przedrozbiorowych granic na wschodzie. Rozpoczęta w lutym 1919 r., 7 V 1920 — zajęcie Kijowa przez wojska polskie, kontrofensywa Armii Czerwonej, walki pod Warszawą. Odparcie wojsk radzieckich; opanowanie przez wojska polskie zachodniej Białorusi i Ukrainy. Nocą 18—19 X 1920 r. — zawieszenie broni, w 1921 r. — pokój ryski, przyznający Polsce zachodnią Ukrainę i Białoruś.
1919 19 III	Polska	Sprzeciw Lloyda George'a, delegata Anglii w Radzie Najwyższej Ententy, w sprawie przyłączenia Gdańska do Polski, co doprowadza do ogłoszenia Gdańska wolnym miastem.
1919 IV	Polska	Powstanie zjednoczonej Polskiej Partii Socjalistycznej z partii socjalistycznych zaborów rosyjskiego, pruskiego i Galicji oraz Śląska Cieszyńskiego.
1919 28 IV	Francja	Podpisanie traktatu pokojowego w Wersalu (ze strony Polski podpisali Roman Dmowski i Ignacy Paderewski).
1919	Francja	Powstanie Ligi Narodów, pierwszej uniwersalnej organizacji międzynarodowej dla zabezpieczenia pokoju i zapewnienia współpracy międzynarodowej (siedziba — w Genewie).
1919 VII	Polska	Uchwała Sejmu dotycząca zasad reformy rolnej.
1919 VIII—IX	Polska	Pierwsze powstanie śląskie; zbrojne wystąpienie ludności Górnego Śląska w celu przyłączenia tych ziem do państwa polskiego. Upadło wskutek ogromnej przewagi niemieckiej.



Schemat rozwoju Warszawy — plan z okresu międzywojennego

Salomonowy wyrok i co dalej?

Rodzice Bartka rozwiedli się, gdy mały miał 8 lat. Ale tak naprawdę, to źle zaczęło się zaraz po ślubie. Iśka widziała — jak zwykle — tylko siebie. Maciek, ten zakochany, godził się na wszystko, acz nie bez wewnętrznych oporów. Kiedy się pobrali był początkującym prawnikiem, wkrótce potem zrobił aplikację.

Iśka, choć studiowała nie spieszyła się z ukończeniem uczelni. Liczyła na pomoc rodziców, a i na teściów ogląda się po cichu. „Jak będzie trzeba, pomogą synkowi!” — myślała. I nie pomyliła się.

O swoich problemach z żoną Maciek nie rozmawiał nigdy. Ale z tego, że nic nie mówił rodzice i tak wysnuli prawidłowe wnioski. Poza tym znali Iskę jeszcze przed ślubem i nie wróżyli temu stadłu przyszłości. Ale po ślubie nie wtrącali się do spraw syna. Raz tylko ojciec powiedział: „Nie spiesz się z dziećmi”. W pół roku później syn oznajmił o ciąży żony...

Urodził się Bartek. Wtedy zupełnie nagle Iśka przypominała sobie o swojej zawodowej „karierze”. Najbardziej przeszkadzał jej w tym oczywiście Bartek, więc Maciek po pracy prał i „pichcił” nieraz do późna w nocy. A wstawał o szóstej rano... Ale i to nie było na rękę Iśce i jej matce — denerwował je płacz dziecka. Korzystając więc z bliskiego sąsiedztwa „drugiej strony” podrzuciły dziecko rodzicom Maćka. On sam próbował załagodzić sprawę, tłumacząc, że to do momentu otrzymania samodzielnego M-3. Jakoż rzeczywiście w rok potem przyznano mu służbowe poza Warszawą, ale rzecz spełzła na niczym wobec kategorycznej odmowy Iśki, która „za żadne skarby” nie chciała mieszkać na „prowincji”.

Wtedy po raz pierwszy Maciek pomyślał o rozwodzie, ale zaraz potem i o Bartku, więc...

I tak upłynęło sześć lat. Bartka od trzeciego miesiąca życia wychowywali dziadkowie — rodzice Maćka. Na niczym mu nie zbywało. Dziecko czuło się kochane i potrzebne. Z nimi chodziło na pierwsze spacerki, a potem do ZOO, ogrodu botanicznego i na koncerty w filharmonii. Nikt tak jak babcia nie czytał mu bajek i nie kaligrafował pierwszych liter. Nikt tak nie mówił z nim o Bozi...

Kiedy poszedł do „zerówki” a potem do pierwszej klasy był najlepszym uczniem. Do chwili gdy...

Maciek miał dość. Wystąpił o rozwód. Przedtem jednak wyprowadził się od żony po rękoczynach, jakich się wobec niego dopuściła w miejscu pracy. Wyprowadził bezpowrotnie.

Teraz dopiero Iśka zaczęła walczyć o dziecko. Nie mając prawnych podstaw, a także, by zaoszczędzić dziecku niewybrednych awantur matki, rodzice Maćka oddali Bartka synowej. Zadbala o wszystko: czystą koszulę i nowe spodenki u Bartka, a także o to, by oderwać małego od ojca i dziadków — przede wszystkim.

Kiedy w trzy miesiące później sąd orzekł rozwód w psychice i nastawieniu dziecka były tak wielkie zmiany, że mniejszym złem było przyznanie go matce...

ROZWODÓW nie będzie?



Jakie wyjście?

Harmonia w życiu rodzinnym, ciepło domowego ogniska, spokój, ład, azyl po codziennych kłopotach zawodowych, rozmowy na wszystkie tematy rodzinne i pozarodzinne... Cóż, jak powinno wyglądać życie rodzinne, prawdziwe, nie całkiem bez konfliktów, bo takiego nie ma na pewno, ale z konfliktami rozwiązywalnymi i rozwiązywanymi — o tym wiemy. A jak naprawdę wygląda? Jak wygląda w tej sporej części rodzin, w których narastających problemów bądź nikt nie potrafi, bądź już nie chce rozwiązywać?

Jeśli strony w tych konfliktach są dwie — cierpią najwyższej obie, i to za własne winy. Ale jeśli uczestniczy w konfliktach i dziecko — lub dzieci? Za co one cierpią? I to o wiele boleśniej od dorosłych, bo w tych sprawach są zupełnie bezradne i bezbronne, nie mówiąc o ich dużo słabszym układzie nerwowym i emocjonalnym. Jakże często bywają wykorzystywane wręcz jako narzędzia w walce zwaśnionych stron, przyciągane siłą bądź obietnicami do jednej, bądź podszczuwane przeciwko drugiej! Kto wie, czy ta podjazdowa walka nie jest właśnie najgroźniejsza dla przyszłości dziecka, dla jego późniejszego życia rodzinnego!

Oto kulturalna, inteligentna rodzina. Małżeństwo z 12-letnim stażem i dziecko. Mąż

jest o 18 lat starszy od żony, syn ma lat 9. Poznali się wiele lat temu, pobrali po kilkuletniej znajomości — a więc pozornie wiedząc już o sobie (prawie) wszystko. On zresztą był wdowcem, a poza tym mężczyzną z pewnym doświadczeniem życiowym. Ponieważ zbliża się on już do wieku emerytalnego po wielu latach pracy na dość eksponowanym stanowisku, a zarobki żony (mającej wykształcenie artystyczne i pracującej w wolnym zawodzie) są przynajmniej równie wysokie — z dóbr materialnych mają właściwie wszystko. Niestety, prócz syna jest to rzeczywiście wszystko, co mają. Sytuacja bowiem między nimi pogarsza się z roku na rok. Mąż, zazdrosny o sukcesy zawodowe żony, lekceważy je i deprecjonuje publicznie, także wobec dziecka. W sprawach domowych i rodzinnych — to samo. Ich kłótnie, a właściwie zimne wymiany gryząco ironicznych zdań, toczone często w obecności dziecka, które słucha bolesnych i nieprzemyślanych uwag, stają się właściwie coraz rzadsze, bo już coraz rzadziej się do siebie — poza oficjalnymi okolicznościami — odzywają. Trwa tylko walka podjazdowa o dziecko i jego uczucia. I w tej „pełnej miłości” atmosferze, utrzymywanej sztucznie — jak twierdzą oboje: „dla dobra dziecka” — wzrasta ich dziecko, inteligentne i bystre, ale równocześnie niezwykle znerwicowane i chorowite. Wszystko przebiega bardzo kulturalnie, nikt nikogo nie bije, ani nie obrzuca „mięsem”. A jednak... Jaki sens ma takie życie w zawieszaniu, w domu, w którym zabrakło już i miłości, i przyjaźni?...

Mąż czy ojciec?

Historia zaczęła się dość stereotypowo: poznali się, pokochali, pobrali się, a po dwóch latach harmonijnego pożycia małżeńskiego przyszło na świat dziecko. I wówczas się dopiero wszystko zaczęło. Okazało się bowiem, że On — ojciec nie jest absolutnie przygotowany do pełnienia swej nowej roli, Ona — czyli matka, zapatrzona w ukochane dziecko, sama wymagała troskliwej opieki. Pełna najlepszych przeżyć względem własnego małżonka, oczekiwała od niego stałych dowodów miłości i troski o rodzinę.

Wiadomo, niemowlę wymaga stałej troski, koncentracji uwagi, wielu wyrzeczeń ze strony rodziców, niedospanych nocy, wypełnionych pracą (i to właśnie przy nim) dni. Młodego tatusia drażnił płacz synka w nocy. Nie wstawał do niego, bo przecież — jak sam twierdził — musiał iść rano do pracy, a żona — od czego jest żona? Została przecież w domu. Poza tym pranie, prasowanie, gotowanie, zmywanie — to wszystko jest domeną kobiet. A cóż innego Ona ma do roboty, przecież cały dzień spędza w domu?!

Zbytne obciążenie fizyczne i psychiczne wyraźnie odbiło się na wyglądzie i zachowaniu młodej mężatki. Opuchnięte, zaczerwienione powieki świadczyły o braku należytego wypoczynku. Stała się bardziej drażliwa, bardziej płaczliwa, „zamknięta w sobie”. Nie ubierała się już tak, jak przedtem — z pełną kokieterii elegancją. Nie starczyło jej czasu na staranną fryzurę. Mąż przyglądał się jej (choć ukradkiem) z wyraźnym niezadowoleniem: Ależ Ona się zmieniła! Starzeje się, czy co?

W pracy otaczały młodego tatusia eleganckie, zadbane kobiety, których jedyną pasją życiową stanowiły stroje i kosmetyki (owa dbałość kobieca o własną urodę). Jedną z nich — ta najbardziej „wpadająca w oko” — miała właśnie wyjść za mąż. Oczekiwała bowiem dziecka...

Gdzie miejsce dla mnie?

Rodzice rozwiedli się, kiedy miałam 8 lat. Kłótnie zaczęły się dużo wcześniej, i pamiętam, jak wyrwali sobie mnie jedno drugiemu. Matka wyszła powtórnie za mąż, ojciec również się ożenił. Pozostałam przy matce. Kiedy miałam 15 lat, urodziło się pierwsze dziecko, niedługo potem drugie z nowego związku mojej matki. I tak, jak dotąd byłam traktowana przez ojczyzna jak powietrze — zanadto przypominałam mu poprzedni związek matki — teraz zaczął mnie traktować wrogo. Miał swoje dzieci i ja zaczęłam być w tym momencie traktowana jak „piąte koło u wozu”.

Ojczymowi powodzi się dobrze — jest na bardzo wysokim stanowisku — mieszkamy więc w dużym, kilkupokojowym mieszkaniu. Ja, w tej chwili 24-letnia dziewczyna zajmuję kąpiel za szafą w dużym przedpokoju, a obaj młodszy bracia mają każdy oddzielny pokój. Mężczy mnie i drażni nie tylko stosunek ojczyzna do mnie, ale przede wszystkim do matki. Jest wobec niej władczy, apodyktyczny, a ona poddaje mu się bez woli. Kiedyś próbowałam rozmawiać z matką na ten temat — jestem w końcu dorosła — ale dostałam od niej policzek za wtrącanie się do nie swoich spraw.

Wspominam teraz jak dobry sen to, co zapamiętałam z życia w poprzednim domu. W chwili obecnej chciałabym jak najszybciej wyrwać się z tego domu i założyć własną rodzinę, ale czuję się wewnętrznie zdruzgotana. Pamiętając życie mojej matki boję się związać z kimś na stałe, a jednocześnie potrzebuję kogoś, przy kim mogłabym wreszcie czuć się bezpiecznie. I pomimo, że zdaję sobie z tego wszystkiego sprawę, nie potrafię nad tym zapanować. Te wszystkie wewnętrzne rozterki nasuwają mi wniosek — nigdy związek małżeński, jaki założę, nie przestanie działać z mojej winy, tym bardziej, jeśli będą w tym związku dzieci. One bowiem płacą najwyższą cenę za rozpad małżeństwa.

„We czci niech będzie małżeństwo...”

Trudno jest dziś pisać na temat małżeństwa i rozwodów. Każdy z nas patrzy na to zjawisko z własnej perspektywy, którą indywidualizują wychowanie, światopogląd, doświadczenie życiowe itp. Istnieje więc duży zamęt w pojmowaniu instytucji małżeństwa i w ocenie rozwodów. Ma to prawdopodobnie także wpływ na stale wzrastającą liczbę rozwodów. U korzeni tego negatywnego zjawiska leży skażone pojęcie indywidualizmu i wolności. Nie brakuje także niepokojów degradacji niektórych podstawowych wartości chrześcijańskich.

Ludzie, którzy decydują się na rozwód często oceniają wszystko z punktu widzenia swego bezpośredniego interesu. Twierdzą, że słuszne jest takie postępowanie, które sprawdza się w życiu jako najkorzystniejsze. Dla nich kryterium oceny postępowania przestały być wartości, a stały się indywidualne korzyści. Ten indywidualizm jest nie do pogodzenia z nauką chrześcijańską, gdzie etyka jest przede wszystkim nauką o zasadach życia społecznego i dopiero w ramach tych zasad społecznych rozważa ona zasady postępowania indywidualnego. A za kryterium oceny naszego postępowania uznaje wartości, według których powinniśmy żyć. Dla chrześcijan źródłem tych wartości jest nauka Jezusa Chrystusa.

Chrystus w swym nauczaniu występował w obronie nierozzerwalności małżeństwa. Miał On przed oczyma fakt pierwotnego ustanowienia małżeństwa przez Stwórcę, małżeństwa o charakterze ściśle monogamicznym (Rdz 1,27;2,24) i nierozzerwalnym: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” (Mt 19,6). Kościół, podkreślając nierozzerwalność i ogromną wartość związku małżeńskiego, kieruje się nauką Jezusa Chrystusa i swym doświadczeniem, które uczy, że należy bronić podstawowych wartości, na których opiera się życie społeczne. „Małżeństwo to jest sakrament, w którym dwoje chrześcijan stanu wolnego zawiera w kościele i w obecności kapłana ze sobą nierozzerwalny związek małżeński i otrzymuje łaski do wiernego wypełniania przyjętych obowiązków” (Mały Katechizm Kościoła Polskokatolickiego).

Przez ten czas Pamela chodziła w kółko i machała wściekle ogonem, co oznaczało najgorszy humor, w jaki mogła popaść.

— Czy długo masz zamiar leżeć i nic nie robić? — spytała wreszcie ze złością.

— A co można robić? — spytała ponuro i zwiesił ogon do samej ziemi.

— Jak to: co? Trzeba ratować Piotrusia! Nie zrobisz tego za pomocą głupiego warowania z nosem przy ziemi.

— Ach, zrobiłbym wszystko, co by kazał — jęknął Kiwaj — ale przecież nie słyhać, co on mówi.

— Właśnie. Umiesz robić tylko to, co ci każą.

— Wiem! — i pies zaczął walić ogonem z wielkim zapamiętaniem.

— Zaraz Piotruś będzie uwolniony.

— Jak?

Kiwaj nie odpowiedział, tylko szczełknął tak głośno, że aż się echo rozniosło po całym strychu.

I JURGIELEWICZOWA

O chłopcu, który szukał domu



— Cicho! — syknęła Pamela i spojrzała na Kiwaja rozszerzonymi z wściekłości oczami. Pies stropił się.

— Chciałem przywołać gospodynię. Ona by przyszła i otworzyła.

— Właśnie — szczydziła Pamela — i zobaczyłaby zaczarowanego Piotrusia i on nigdy by już nie mógł stać się zwyczajnym człowiekiem. Na szczęście poszła daleko w pole.

Ogon Kiwaja znowu zwisał do ziemi.

— No, więc co zrobimy, jeśli nam ludzie nie pomogą?

— Mądre zwierzęta umieją obchodzić się bez ludzi, jeśli zajdzie potrzeba. Do otwarcia tego pudełka człowiek wcale nie jest potrzebny, tylko ptak. Ptak z mocnym dziobem. Idź po tego szpaka, który mieszka na topoli. On nazywa się Firlaczek.

Kiwaj rzucił się w stronę Pameli, żeby ją polizać (tym razem z zadowolenia), ale kotka zdążyła uskoczyć w bok.

— Firlaczku! — wołał Kiwaj, wspiawszy się przednimi łapami na okienko. — Chodź tutaj! Zaraz! Trzeba ratować Piotrusia! On jest zamknięty,

— Zamknięty? Gdzie?

— W takim dziwnym pudełku, które musisz otworzyć. Stukniesz dziobem, i już. Bo my nie mamy dziobów, a do tego potrzebny jest właśnie dziób.

— „My”, to kto?

— No, Pamela i ja.

— Pamela? — zaniepokoił się szpak. — Pamela jest tam z tobą także?

— Tak, ja jestem tutaj także — powiedziała kotka ukazując się w okienku, wobec czego Firlaczek przeskoczył od niechcenia na wyższą gałązkę. — Możesz być jednak zupełnie spokojny.

— Spokojny? — gwizdnął szpak z powątpiewaniem.

— Tak. Ptaki na ogół bardzo mnie drażnią, to prawda, ale ponieważ jeszcze bardziej drażni mnie to, że Piotruś jest zamknięty, więc tym razem nie zrobię nic złego.

cdn



Rozmowy z Czytelnikami

Stosunkowo szeroki wachlarz zagadnień porusza w przesłanym do Redakcji liście p. Ewa A. z Poznania. Przedstawia w nim niektóre swoje trudności dotyczące nauki objawionej. Nie przeszkadza jej to jednak kierować pod naszym adresem niezasadzonych, by nie powiedzieć złośliwych insynuacji. Piśsze bowiem między innymi:

„Dotychczasowa lektura Waszego czasopisma pozwoliła mi rozwiązać wiele problemów z zakresu nauki katolickiej, które mnie nurtowały. Zrodziły się jednak następne.

Swego czasu (zob. „Rodzina” nr 35 z dnia 1 września 1985 r.) pisaliście na temat nieśmiertelności duszy ludzkiej... W związku z powyższym proszę o odpowiedź na następujące pytania: Czy nauka objawiona określa jednoznacznie, gdzie znajduje się dusza ludzka po śmierci? Czy może poleci gdzieś w zaświaty? Jak przedstawia się sprawa zmartwychwstania? Czy rzeczywiście dusza zmartwychwstanie i przyoblecze się w nowe ciało?

Bo chociaż przez kilka lat chodziłam na lekcje religii, nic na ten temat nie wiem...

Nie mogę też zrozumieć, dlaczego duchowni katolicyści... modlą się za zmarłych, pobierają opłaty. Wiadomo przecież, że dusze naszych zmarłych potrzebują modlitwy, a nie pieniędzy. Zatem fakt płacenia księżom za odprawianie Mszy św. uważam za niegodziwość... Wydaje mi się również, że niektóre zwyczaje i prawa kościelne są sprzeczne z zasadami etyki chrześcijańskiej...

Dobrze, że Redakcja Wasza ma na tyle odwagi, by wyjawiać — niektóre przynajmniej — błędy i nadużycia duchowieństwa i hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego...

Wiem, że na pewno nie otrzymam odpowiedzi na postawione przeze mnie pytania. Podobny los spotyka zapewne listy innych Czytelników. Mam jednak nadzieję, że — jeżeli chcecie ratować swoich wyznawców — zaczniecie wprowadzać w Waszym Kościele jakies zasadnicze zmiany; np. nie będziecie ich dłużej straszyć piekłem...

Szanowna Pani Ewo! Celem naszego tygodnika jest nie tylko propagowanie ideologii naszego Kościoła, ale również wyjaśnianie trudności w rozumieniu nauki objawionej. Dlatego mamy pełną satysfakcję, że lektura „Rodziny” pozwoliła Pani „rozwiązać wiele problemów z zakresu nauki katolickiej”. Tym samym osiągamy cel, któremu tygodnik ten winien służyć.

Nauka o nieśmiertelności duszy ludzkiej jest jedną z fundamentalnych zasad katolicyzmu. Dał temu wyraz Zbawiciel, wysyłając swych uczniów na misję

apostolską i zapowiadając im prześladowania. Powiedział bowiem wówczas: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28a). Zatem wobec jednoznacznej nauki Syna Bożego nie można mieć w tym względzie żadnych wątpliwości.

Przygotowując apostołów na swoje odejście do Ojca, powiedział im Jezus: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej powiedziałbym wam. Idę przygotować wam miejsce” (J 14,2). Tym domem Ojca jest niebo, które stanie się po śmierci ciała udziałem dusz ludzkich (ciała do czasu sądu ostatecznego spoczywać będą w ziemi). Tutaj otrzymają one nagrodę za uczciwe życie. Wspomina o niej Zbawiciel, mówiąc: „Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie” (Mt 5,12a). Wspomina też Syn Boży wielokrotnie o piekle. Wyrazem Jego nauki w tym względzie są chociażby słowa: „Bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zatrać w piekło” (Mt 10,28b). Według nauki Tradycji Kościoła istnieje jeszcze czyściec. Objawienie Boże nie wskazuje, gdzie znajdują się: niebo, piekło i czyściec. Pamiętać tutaj należy, że nie są to miejsca w rozumieniu przestrzeni fizycznej, ale stany, w których po śmierci ciała znajdują się dusze ludzkie.

Skoro dusza ludzka jest nieśmiertelna (por. Mt 10,28a), nie będzie jej zmartwychwstania. Zmartwychwstaną natomiast przy końcu świata ciała ludzkie. Bowiem — jak uczy Jezus Chrystus — „nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos Jego (Syna Bożego); i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na

sąd” (J 5,28—29). Wówczas też dusza każdego człowieka połączy się z jego ciałem.

Całkowicie zgadzam się z Panią, że „dusze zmarłych potrzebują modlitwy, a nie pieniędzy”. Jednak duchowni nie pobierają opłat, lecz dobrowolne ofiary, składane im z okazji wykonywania różnych usług religijnych. Przeznaczone są one na utrzymanie księży, którzy również muszą z czegoś żyć. Bowiem według nauki Apostoła, „tak... postanowił Pan, ażeby ci, którzy ewangelię zwiastują, z ewangelii żyli” (1 Kor 9,14). Natomiast zwyczaje i prawa kościelne nie mogą być sprzeczne z etyką chrześcijańską.

Jest również Pani w błędzie twierdząc, że Redakcja nasza „ma na tyle odwagi, by wyjawiać — niektóre przynajmniej — błędy i nadużycia duchowieństwa i hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego”. Nigdy nie było to naszym celem i nigdy tego nie czynimy. Nie my bowiem jesteśmy do tego powołani.

Trudno jest mi zrozumieć, skąd się wzięło Pani uprzedzenie względem naszej Redakcji, że nie odpowiadamy na przesłany nam list. Odpowiadamy bowiem z reguły na wszystkie listy Czytelników, chociaż na odpowiedź trzeba niekiedy długo czekać. Muszę również zmartwić Panią stwierdzeniem, że Kościół Polskokatolicki nie zamierza wprowadzać żadnych „zasadniczych zmian” odnośnie nauki o piekło. Nauka o jego istnieniu — jak już udowodniłem — jest całkowicie zgodna z Objawieniem Bożym.

Łączę dla wszystkich Czytelników pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

„Jaki język, taki naród”

Mówmy po polsku

Po ó i u, a także rz i ż przysłała kolej na ch i h. Tak jak w poprzednich wypadkach, kłopoty z pisownią wynikają przede wszystkim ze znacznego ujednoczenia wymowy ch i h. Coraz mniej współcześnie żyjących Polaków jeszcze to rozróżnienie stosuje. Oto więc rady dla tych, którzy go już nie stosują.

A więc, po pierwsze, przypomnienie ogólne: ch piszemy tam, gdzie wymienia się na sz: *gluchy* — *gluszczy*, *suchy* — *suszyć*. Natomiast h wymienia się czasem na g, z, ż: *wahać się* — *waga*, *druh* — *drużyna*, *blaży* — *blazen*. Nie może to jednak być regułą, ponieważ odnosi się niestety, tylko do niewielkiej ilości wyrazów.

W niektórych przypadkach pomocna może być wiadomość, że przed a oraz i może się zjawić h: *Anna* — *Hanna*, *Indus* — *Hindus*, *arfa* — *harfa*, *arbut* —

harbuz. Niestety, i tę zasadę trzeba stosować ostrożnie, ponieważ całkiem błędna jest pisownia (i ma się rozumieć wymowa) „*harmata*”, „*Hameryka*” zamiast *armata*, *Ameryka*.

Inną, o szerszym zastosowaniu zasadą, jest następująca wiadomość:

Piszemy ch —

1) Przeważnie w wyrazach rodzimych;

2) Na końcu wyrazów (np. *strach*, *słuch* — prócz *druh*);

3) Po s, np. *schować*, *schab*, *schnąć*, *schemat* (tak właśnie czytany: s-chemat, nie z niemiecka „szemat”)

4) Przeważnie w wyrazach zaczynających się od: *chl-*, *chr-*, *chrz-*, *chw-* (uwaga! oprócz: *hrabia*, *hreczka*, *Hrubieszów!*) — np. *chleb*, *chlód*, *chrust*, *chrzan*, *chwila*.

Piszemy h —

1) Przeważnie w wyrazach obcego pochodzenia,

2) W wyrazach zaczynających się od. *hal-*, *hel-*, *her-* (uwaga! prócz *cherlak!*), *hip-*, *hydr-*, (np. *Halina*, *helikopter*, *herbata*, *hipopotam*, *hydroplan*).

3) Niestety, przy dużej części wyrazów jedyną dobrą radą, jakiej możemy udzielić, jest taka: przeczytać i starać się zapamiętać rozmaitymi, dostosowanymi do indywidualnych potrzeb, metodami, długą dość listę wyrazów, w których pisownia h nie jest wyraźnie uzasadniona. Do takich należą na przykład: *alkohol*, *blaży*, *bohater*, *czyhać*, *haft*, *hak*, *hałas*, *hamak*, *hamulec*, *handel*, *hangar*, *harcerz*, *hardy*, *harmider*, *hasło*, *hebel*, *helm*, *herbata*, *hetman*, *hiacynt*, *higiena*, *historia*, *Hiszpania*, *hojny*, *hold*, *holota*, *horyzont*, *hotel*, *huk*, *hul-taj*, *humor*, *huragan*, *hurmem*, *ohydny*, *Podhale*, *wahać się* — i, niestety jeszcze trochę innych.

O tym, żeby zapamiętywać takie „nie-zasady” różnymi metodami — pisaliśmy już kilkakrotnie. Przy ch i h może skuteczne będzie przeciwstawienie takich wyrazów, jak *hart* (siła, odporność — np. „mam dużo hartu i

siły woli: nie będą tu pisać c” — *chart* (pies — np.: *charty* biegają często z wywieszonymi ozorami, są więc dłuższe o... literę c przed h), albo *helm* (nakrycie głowy) i *Chelm* (miasto: miasto jest większe od nakrycia głowy, będziemy więc pisać dłużej, razem z c). Powtarzam, że każdy powinien sam sobie wymyślać takie skojarzenia, bo wtedy dużo szybciej je zapamiętuje, ale też, jeśli zrozumie i zapamięta wyjaśnienie wymyślone przez kogoś innego — niech je stosuje! W tym przypadku większość metod jest dobrych, byle były skuteczne. Ostatnio na przykład pewna moja znajoma z trzeciej klasy przyszła i poinformowała mnie z powagą, że nie było lekcji — bo zamiast lekcji pani zrobiła konkurs z rozwiązywania krzyżówek i rebusów właśnie na temat pisowni wyrazów z różnymi u i ó, rz i ż, ch i h. Okazało się przy tym, że mozolne wpisywanie w kratki odpowiednich wyrazów podczas tych „nie-lekcji” zostaje w pamięci na bardzo długo. Tak jak i mnie, nauczone na pamięć w szkole podstawowej tzw. „wyjątki”, których długie listy znajdowały się w podręcznikach. A więc — ćwiczymy pamięć!

— Pan Witold? Bezprawnie? To broń się pan, ale nie w ten sposób. Tam moja łódka stoi u brzegu. Jedź pan do Poświęcia, wezwij policję i prawa. Są tam dla pana moje konie i służba. Jedź pan co najrychlej!

Oprzytomniał zupełnie. Krew ustąpiła z twarzy, ale się nie ruszał. Zwiesił głowę, jakby zawstydzony, i po chwili wyrzekł:

— Dziękuję pani. Troska mieściła się w duszy aż dotąd. Ale dziś miejsca jej nie stało. Gdyby nie pani, krew by tu pociekła.

Rzucił okiem na Żyda, otarł rękawem pot z czoła.

— Od północy pędziłem tu, aż mi koń padł, potem szedłem jak wariat. Rozpacz rosła z każdym krokiem, a jakem tego zobaczył, tom oslepił od szału. Bóg łaskaw! Zdążyłem na czas jeszcze!

Odetchnął głęboko i już uspokojony postąpił parę kroków od drzewa.

— Tyle wieków on stał i wszystko przetrwał! Dziesiątki pokoleń go strzegło, broniło, aż Bóg za karę takich zesłał, co ni pamięci, ni ducha ojców w piersi nie mają. Najcięższy to dopust i próba! Co my warci bez pamięci starej sławy i cnoty? Skąd my ją odbudujemy i utrzymamy!

Może nigdy tyle słów na raz nie wyszło z zaciętych ust tego odludka.

Jak zza chmur wyrzało słońce, tak w tej chwili wybił się na wierzch z głębi duszy odblask świętny tego, co tam na dnie w ciszy wiecznej żyło, pragnęło i bolało. Przeistoczony wyglądał i potężny, aż od tych promieni roziskrzyły mu się wpadłe oczy i cisnęły skry wielkiego gorąca.

Nigdy przed nikim takim nie bywał. Skąd wobec tej, obcej prawie, cisnęły mu się do ust słowa, krew do serca i skroni? Dlaczego jej tak ufał i wierzył? Skąd brał pewnik, że go zrozumie?

Odgadł może bratnią duszę i uczucie w jej oczach złotych, utkwionych poważnie w jego obliczu.

— Nie budują trutnie, lecz pszczoły — odparła. — Ci, co tak myślą i czują jak pan, nie dadzą temu, co dobre, upaść. Nie trwóż się pan — dodała — obronimy ten dąb i to, co on przedstawia.

Uśmiechnęła się doń z otuchą. Wyprostował się, podniósł wyzywająco głowę.

— Obronimy! — powtórzył z mocą. — Pókim ja żyw, Dewajtisa mego nie weźmie topór. Dziękuję pani raz jeszcze.

Teraz sam, pierwszy wyciągnął do niej rękę.

— Idź pan po sąd i policję, ja tu zostanę na straży. Dąb wasz będzie bezpieczny. Nie dam go tknąć nikomu.

— Za chwilę przyślę pani pomoc, a i ode mnie z zaścianka nie-

bawem ktoś przybędzie. Mój chrzestny będzie mnie szukał. Pani będzie tak dobra i objaśni, gdzie poszedł.

Za chwilę nie było go na polance. Psu kazał pozostać, więc wierne Margas ułożył się u nóg Irenki i czuwał.

Irenka usiadła na głazie i parę minut pozostała zamyślona, patrząc w głąb, gdzie go jej z oczu zabrały wypukłości lochów i gąszcz jeżynowy; potem porwała się żywo i przystąpiła do leżącego Żyda.

Powoli budził się z odmlenia i przestachu. Począł jęczeć i stękać.

— Żebym ja się spóźniła o minutę — pomyślała z mimowolną zgrozą — gdzie byś ty był jutro, bohaterze? Bóg łaskaw.

Tymczasem w dąbrowie działy się szczególne rzeczy. Słychać było gdzieś w dali razy siekier i nawoływania, potem rozległa się wrzawa i ruch. Głosy ludzkie mieszały się z ujadaniem psów i tupotem koni, przez polankę przemknęło kilka strwożonych wiewiórek, ptactwo świergotało na alarm.

Irenka obejrzała się z zajęciem. Byliż to napastnicy czy pomoc?

Nagle z gęstwiny ukazali się sprawcy hałasu. Był to Rymko Ragis ze swą czworonożną komendą, za nim pieszo i konno młodzież z zaścianka. Na widok poświckiej dziedziczki stary zdumiał, eskorta zaczęła wołać, zobaczywszy leżącego Żyda. Rzucono się ku niemu.

— To sam herszt, ten, co kupił! Ach, iotr! Zabiło go coś. Widzicie!

Owe „coś” wyszeptali tajemniczo, zegnając się trwożnie. Rymko pokulał w tę stronę.

— At, umarł! Gadacie Bóg wie co! Żyje i żyć będzie na zbękę każdego uczciwego. Jak go coś i przydusiło, to słusznie. Ho, ho, ho!

Ukośnie spojrzął na Irenkę. Zrozumiał, czyja ręka działała w tym wypadku i że to w tajemnicy powinno pozostać. Bał się jej świadectwa, badał wzrokiem.

— Chłopy! — zawołał — teraz do roboty! Rozdzielcie się na dwie partie i biegajcie żywo do tych drwali, cośmy ich rozpędzili. Uchowaj Boże, bez gwańtu. Siadźcie sobie blisko i tylko pilnujcie. Jakby wzięli w ręce siekiery, wtedy sobie grzecznitko wstańcie i siekiery w garści. Nic więcej. Rozumiecie?

— Rozumiemy! — zawołali chórem parobczaki i nawykli słuchać czarodzieja, rozbiegli się na wsze strony.

Tego tylko chciał Ragis. Szybko zbliżył się do Irenki, zamrugał oczkiem, zaniżył głos i szeptem zapytał:

— Marek był?

— Był — odparła.

— A widziała panienka to? — nieznacznie wskazał Żyda.

— Widziałam — skinęła głową.

Kaleka złożył ręce jak do modlitwy.

POZIOMO: 1) szybkie następowanie, przemijanie czegoś, 5) grecka bogini mądrości, 10) obiekt stanowiący świadectwo epoki lub zdarzenia, 11) część, składnik, człon, 12) na rękawie uczniowskiego mundurka, 13) żona Odyseusza, 15) zakład przemysłu skórzanego, 16) pensja, pobory, 19) nazywany jest ojcem bajki greckiej, 21) przyrząd pomiarów głębokości mórz, 25) miasto nad Iną, 26) oszczędnościowy podpis, 28) nad kreską ułamkową, 29) dramat Krasieńskiego, 30) grzejnik wody, 31) sień.

PIONOWO: 1) czasopismo codzienne, 2) kraj taniej bandery, 3) matka wynalazków, 4) przecinka leśna, 6) nauczyciel zwierząt, 7) jasyr, 8) ze szklanym ekranem, 9) sklepik bazarowy, 14) rodzaj zupy, 17) kolumnada ogrodowa obrośnięta pnączami, 18) obuwie Indian, 20) twarz, 22) ze szczeblami, 23) list tchórzea, 24) pierwiastek z grupy wapniowców, 27) z dużym białym ekranem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 41”. Do rozlosowania

nagrody książkowej

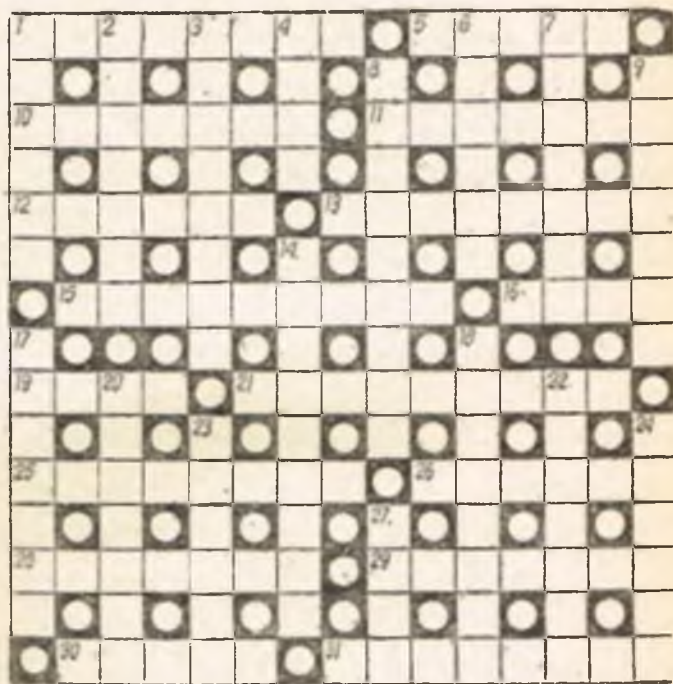
Rozwiązanie krzyżówki nr 33

POZIOMO: żalobnik, żolna, reżyser, oferent, festyn, stelmach, magistrat, Atma, moda, katarakta, różaniec, powróż, Kontiki, wystawa, wiraż, Maradona.

PIONOWO: żyrafa, łożysko, Bastylia, ikra, Otello, nietakt, kontrabas, otchłań, strategia, Ameryka, Zapolska, angina, szpada, owca.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30 nagrody wylosowali: Agnieszka Kozyra ze Słupska i Alicja Rossdorf z Jeleniej Góry.

KRZYŻÓWKA nr 41



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katalików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-83. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucji i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucji i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankiety wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 626. P-61.

MARIA RODZIEWICZÓWNA



Wówczas dopiero oprzytomniał; zrozumiał, że pastwił się nad niema ofiarą, żal go ogarnął. Zerwał się, wydobyl spod konia, rozluźnił popręgi, pomagał powstać. Ale Białka skończyła już swą służbę uczciwie, do ostatniego tchu. Ciężko jęcząc, dogorywała na tym pustkowiu, o milę od domu; nie nęciła jej już ani woda, ani obrok, ani wygodna stajnia. Oczy jej zaciągały się bielmem, z nozdrzy płynęła krew, zmęczone nogi drgały w przedśmiertelnym kurczach. Dobiegała mety.

Marek rozsiadł ją i chwilę patrzył z żalem na mękę szlachetnego zwierzęcia, potem ogarnęła go wściekłość straszna, cicha a nieubłagana, znana tylko milczącym i skrytym duszom. Zatrząsł się cały, zęby zaciął, czapkę nacisnął na oczy i poszedł wielkim krokiem na jasność owa, zwiastującą bliski poranek.

Koguty piał i dalekie szczerkanie psów słyszeć się dawało. Tam on dążył coraz prędzej. Gdy odnalazł drogę, jasność na wschodzie pokraśniała jutrzeńką, dzień wstawał czysty i pogodny, jak szczęście.

Zaścianek ledwie się budził, gdy on go mijał, szczerzalią przez tę jedną noc i straszny jak potępienie. Nikt go nie widział, tylko Margas poznał i pobiegł w ślad. Czuby dąbrowy ozłocił wschód, stała jeszcze i szumiąca jak zwykle, witając właściciela. Zwolnił nieco kroku, odetchnął, gdy wtem z chór głuchy i poważny ciemnych konarów wmięszal się odgłos, jakiś obcy, urywany odgłos, na dźwięk którego cała krew rzuciła się falą do twarzy idącego, aż od krwi tej zabarwiły się białka i skronie.

Podskoczył jak lew w obronie legowiska, kilku skokami znalazł się na polanie, o parę kroków od swego starego druha.

Spojrzał i jak lew zaryczał...

Na głazie Aleksoty, tam gdzie przed laty stała Julka, deklamując, gdzie przed tygodniem Irenka Orwidówna opowiadała mu swoje dzieje, gdzie tyle razy sam dumał, stał teraz Żyd rudy, ogromny, w brudnym kaftanie, z roztarganą, wielką brodą. Głowę miał podniesioną, w dłoni trzymał siekiere i uderzał nią w pień starego dębu, próbując, czy zdatny na klepki.

Za każdym razem garść drzazg odlatywała na ziemię i jęk się rozlegał głuchy, i dreszcz szedł po gałęziach aż do szczytu, gdzie spłoszony siwy orzeł krążył nad gniazdem i krakał żałośnie.

Markowe usta oniemiały. Zdało mu się, że żywe członki ktoś rąbie, że drzewo skarży się na ból owym drzeniem i jękiem.

Na chwilę stracił pamięć. Co to było? Huragan! Żyd nagle zachrapał, znalazł się w powietrzu. Żelazne dłonie podniosły go w górę, wstrząsnęły jak płachtą. Ciśnięty jak kamień z procy, zatoczył krąg i padł ogłuszony o dziesięć kroków dalej, omdlały, bez ruchu.

Siekiera wypadła mu z dłoni. Marek ją chwycił, podskoczył do Żyda...

Co chciał robić, sam nie wiedział. Szał ómił mu oczy, myśli i rozum, działał pod wrażeniem instynktu obrony, żalu i zemsty. Nie pamiętał nic!

Ten złodziej, oszust, leżał u jego stóp i charczał; niech ma ból za ból, krzywdę za krzywdę!

Podniósł siekiere... Bóg wie, co by się stało, gdyby w tej chwili ktoś go nie porwał za ramię. Było to tak niespodziewane, że spuścił siekiere i obejrzał się, pewny, że drugi Żyd przybywa z pomocą.

Oczy jego krwią zabiegłe, błyskające dziko spod zsuniętych brwi, spotkały bystre, przejmujące źrenice Irenki. Stała tuż i ścisłała go mocno za ramię, blada, zdyszana, przerażona okropnie!

— Co panu? — zawołała zmienionym głosem.

Milczał. Pierś mu pracowała jak miech w kuźnicy, zęby błyskały zza warg; na czoło, potem złane, wystąpiły żyły jak sznury.

— Rzuć pan topór! Co się tu stało? Co panu zrobili ludzie? — pytała prędko, odciągając go na bok. Siekiere wyjęła mu sama z ręki.

Jeszcze milczał, ale przytomność wracała do oczu.

— Za co pan chciał mordować tego człowieka? Opamiętaj się pan! — mówiła drżąc cała.

Wzrokiem wskazał jej Dewajtisa, ślady żelaza na korze, jak świeże rany.

— Dąb pański rąbano? Kto pozwolił?

Mozolnie otworzył usta.

— Brat! — odrzekł jedno słowo.



Kącik kulinarny

Jesienne zupy (2)

Zupa cytrynowa z ryżem

3 szklanki rosółu wołowego lub drobiowego, 1 cytryna, 1 łyżka masła, 1 łyżka mąki, 1 szklanka śmietany, sól, cukier, 4 łyżki zielonej (posiekanej) pietruszki.

Cytrynę po dokładnym umyciu osuszyć, odkroić 4 cienkie plasterki, zdjąć z nich skórkę. Masło stopić, dodać przesianą mąkę, dobrze wymieszać i mieszając dodać powoli śmietanę. Podgrzewać w trakcie ustawicznego mieszania, gdy zawrze — odstawić, po czym wlać do gorącego rosółu. Dobrze wymieszać. Do przygotowanej zupy wlać następnie sok z cytryny, przyprawić do smaku solą i odrobiną cukru. Ugotowany na sytko ryż (około 2 szklanki) rozłożyć na talerze, zalać gorącą zupą, dodać zieloną pietruszkę. Do każdej porcji dodać plasterki cytryny.

Zupa z dyni na kwaśno

50 dag oczyszczonej dyni, 3 szklanki wywaru z warzyw mieszanych, 1 łyżka masła, 3 łyżki koncentratu pomidorowego, 3/4 szklanki śmietany, 6 łyżek zielonej pietruszki posiekanej razem z koperkiem, sól, cukier do smaku.

Umytą i obraną dynię przekroić i oczyścić z pestek i strzępków miąższu. Odciać potrzebny kawałek, pokroić, włożyć do rondla, podlać szklanką wrzącego wywaru, dodać masło. Gdy dynia będzie miękka przetrzeć przez sito. Otrzymany przecier rozpuścić w przygotowanym gorącym wywarze, dodać koncentrat pomidorowy, śmietanę, podgrzać do odpowiedniej temperatury, przyprawić do smaku cukrem i solą, dodać posiekaną pietruszkę z koperkiem. Podawać zaraz po przyrządzeniu z ryżem, makaronem lub łazankami.

Zupa z jarmużu

50 dag jarmużu, 20 dag cebuli, 15 dag selera, 20 dag ziemniaków, 1 łyżka masła, 1 szklanka mleka, 4 ząbki czosnku, 1/2 szklanki śmietany, 4 łyżki zielonej pietruszki posiekanej ze szczypiorkiem, sól, pieprz.

Seler i ziemniaki umyć, obrać, opłukać. Cebulę obrać, umyć, pokroić wraz z selerem, włożyć

do rondla i z dodatkiem masła poddusić. Cebula powinna zmięknąć, ale nie należy jej rumieć. Zalać 3 szklankami wrzącej wody, gotować około 10 min, po czym dodać pokrojone w plasterki ziemniaki. Ugotować do miękkości. W międzyczasie jarmuż umyć, oczyścić usuwając zgrubiały nerw i ogonek liściowy. Tak przygotowane liście pokroić, wrzucić do gotujących się warzyw, gdy będą już miękkie. Gotować bez przykrycia około 2 minut, odstawić, dodać mleko, przetrzeć przez sito lub zmiksować. Podgrzać, dodać śmietanę, zieleninę i rozarty czosnek. Przyprawić solą i pieprzem. Podawać z grzankami.

Zupa ze świeżych grzybów

50 dag grzybów mieszanych (maślaki, prawdziwki, kozaki), 2 cebule, 1 pęczek włoszczyzny, 1 łyżka mąki, 2 łyżki oliwy, 3/4 szklanki śmietany, sól, pieprz, 4 łyżki posiekanej zielonej pietruszki.

Umytą, oczyszczoną włoszczyznę opłukać i pokroić. Zalać wrzącą osoloną wodą, ugotować wywar. Grzyby przebrać, oczyścić, umyć, drobno posatkować. Cebulę obrać, opłukać, posiekać, wymieszać z grzybami, dodać masło, oliwę, posolić, udusić pod przykryciem, mieszając od czasu do czasu, by grzyby się nie przypaliły. Ugotowane warzywa przetrzeć przez sito, wymieszać z wywarem i uduszonymi grzyba-

mi, zagotować. Do wrzątku wlać przesianą mąkę rozprowadzoną kilkoma łyżkami zimnej wody. Zagotować, gdy nieco przestygnie dodać śmietanę, rozprowadzoną najpierw w niewielkiej ilości zupy. Przyprawić solą i pieprzem do smaku. Podawać z makaronem lub łazankami.

Zupa z porów z lanymi kluskami

60 dag porów, 10 dag cebuli, 1/2 łyżki masła, 3 szklanki rosółu wołowego, 4 łyżki śmietany, 2 żółtka, 1 jajko, 1/2 łyżki mąki, sól, pieprz, 3 łyżki szczypiorku posiekanego z zieloną pietruszką, 2—3 łyżki utartego ostrego sera.

Pory i cebulę oczyścić, dobrze opłukać. Przygotowane pory drobno pokroić i wymieszać z pokrojoną w drobne piórka cebulą. Dodać masło, dusić chwilę, zalać wrzącym rosółem, ugotować do miękkości. Do przesianej mąki dodać jajko, dobrze wymieszać, przez chwilę ubijać. Przygotowane ciasto wlewać cienkim strumieniem na wrzącą zupę. Odstawić, gdy ciasto wypłynie na powierzchnię. Zaprawić zupę śmietaną, wymieszać z żółtkami, przyprawić do smaku solą i pieprzem. Wyporcjonować na talerze, posypać utartym serem i posiekaną zieleniną. Podawać zaraz po ugotowaniu klusek. Z racji nietrwałości składników zupa nie nadaje się do przetrzymania.